Nr. 21. OLSZTYN, środa 14 marca 1894. Rok IX

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Gdzie dowody?

W pierwszym swym numerze ogłosił „Warmiak“ światu, że „Gazeta Olsztyńska“ jest pismem **rewolucyjnem** i **antireligijnem**. Te dwa twierdzenia chciał Warmiak stwierdzić „dowodami“. Długo, bo aż przeszło dwa miesiące czekaliśmy na te dowody. Teraz Warmiak uznał, że się przegalopował, pisząc, iż Gazeta jest rewolucyjną. Że jednak było potrzeba choć coś przeciw Gazecie powiedzieć, więc Warmiak w 10-tym numerze stara się dowieść, że Gazeta jest pismem antyreligijnem. Znaczy to tyle, że Gazeta miała pisać coś przeciw religii. Kto jednak całą stronę zdań, jakie Warmiak z Gazety powyciągał i pomieszał, przejrzy, ten najlepiej sam się przekona, że tam ani słowa przeciw religii nie ma. Stwierdzamy więc, że Warmiak, nazywając pismo nasze rewolucyjnem a nie mogąc tego dowieść, jest r o z m y ś l n y m k ł a m c ą i o s z c z e r c ą.

A teraz co do samych „dowodów“.

Za to, co w Gazecie stoi, odpowiedzialny jest redaktor i jeżeli ktoś przeciw Gazecie występuje, to w pierwszym miejscu występuje przeciw jej redaktorowi. Gazeta Olsztyńska pod obecną redakcyą wychodzi dopiero trzy lata, więc głównie trzebaby tam dowodów, co Gazeta przez te trzy lata przeciw religii pisała. A z tych trzech lat to tylko kilkanaście zdań powyciągał Warmiak z tych czasów, kiedy wrzała walka wyborcza i kiedy niektórzy duchowni warmińscy tak się unosili przeciw ludowi polskiemu stawiającemu swego kandydata, iż nawet Ermlenderka na coraz większy rozgłos o tem pisała, że „i duchowni są ułomni“. Był to więc spór polityczny, w którym wolno mieć każdemu swoje zdanie i podług swego sumienia i zdania głosować. Ale gdzie tu występowanie przeciw religii? My nawet wdzięczni jesteśmy Warmiakowi, że podał te zdania, bo ci którzy nie czytali Gazety, tak u nas jak i w dalszych stronach, dopiero teraz dowiedzą, co się u nas w czasie wyborów działo. Niestety, nie ma „Warmiak“ dowodów na to, że to nieprawda, a zajścia te będą na zawsze czarną plamą w historyi naszych centrałów warmińskich.

Zaraz w pierwszych numerach Gazety (a więc blisko przed 8 laty) miało stać, że Ojciec św. obchodzi się z Polakami po macoszemu. Tak pisze Warmiak. Wątpimy, czy coś podobnego stać mogło, a trudno to teraz stwierdzić. Obecny redaktor też jeszcze wtenczas nie był wcale w Olsztynie, ale o ile mógł się dowiedzieć u osób wiarogodnych, to miał w początkowych numerach Gazety być jakiś artykuł przedrukowany z pewnego dziennika poznańskiego, w którym uskarżano się, że Ojciec św. mianował Arcybiskupem w Poznaniu śp. ks. Dindera, który był pochodzenia niemieckiego. Że z ust rozżalonych Polaków taka skarga wyszła, to jeszcze nie tak źle, bo Polacy poznawszy szlachetność, miłość i szacunek jakimi ich wielkoduszny Arcybiskup otaczał, uczcili go pomnikiem w katedrze poznańskiéj. Czyż warto było wogóle wywłóczyć coś podobnego na świat pismu, które bądź co bądź chce też przecież uchodzić za polskie?

Smie daléj twierdzić Warmiak, że Gazeta „nie po raz pierwszy o naszym ks. Biskupie w sposób niegodziwy (!) się wyraża i krytykuje jego rozporządzenia“. Ale znowu niczego nie dowodzi, tylko podaje to, co o ostrzeżeniu ks. Biskupa w czasie wyborów popisały inne pisma, ale nie Gazeta. Nie było to zresztą żadne „rozporządzenie“, ale przestroga przed takimi, którzy lud nasz chcą pchać do schizmy lub w socyalizm. Zasługą Warmiaka byłoby, gdyby te osoby wskazał lub nazwał po imieniu, inaczéj pokazuje, że w to, czego broni, sam nie wierzy. Że ostrzeżenie najprzew. ks. Biskupa boleśnie dotknęło ludność polską na Warmii, o tém pisać nie potrzeba. Dopóki się ludowi tych wysłańców schizmy i socyalizmu nie wskaże, dopóty lud ma prawo się dopytywać: G d z i e ż o n i s ą? Nie występuje się przez to jeszcze przeciw temu rozporządzeniu, ani go się nie krytykuje. Choćby nawet i w piśmie, które wszelkie sprawy omawiać powinno, znajdowała się jaka krytyka, to i wtenczas jeszcze nie jest tak źle, boć takie ostrzeżenie, jakie u nas w czasie wyborów wydano, to przecież jeszcze nie żaden artykuł Wiary. Wie o tem dobrze każdy prosty człowiek. Niemieckie gazety katolickie, jak naprzykład Germania, krytykują też dostojników kościelnych. Tak było niedawno temu, kiedy Arcybiskup w Paryżu kazał w kościele zaśpiewać na podziękowanie za przybycie floty rosyjskiéj hymn „Te Deum laudamus“. Czy przez to Germania wystąpiła przeciw religii lub Kościowi? Nie, tylko wystąpiła przeciw niewłaściwemu postępkowi Arcybiskupa.

Warmiak uwziąwszy się na obrońcę najprzew. ks. Biskupa przed Gazetą, pisze daléj, że Gazeta „w korespondencyi z Gietrzwałdu **przed czterema laty** dosłownie kpiła sobie z naszego Najprzew. ks. Biskupa“. Naturalnie, że numeru tego Warmiak nie posiada, lecz pamięta, iż „takiej ohydnéj korespendencyi o Biskupie dyecezyalnym w innéj gazecie katolickiéj nie czytał“. I obecna redakcya nasza numeru tego nie posiada, ale będzie się starała go dostać i wykaże znowu, że Warmiak jest kłamcą bezczelnym. Jeżeli przed czterema laty była taka korespondencya, to może pochodziła od p. Buchholza, który dawniéj do Gazety pisywał, a dziś nie wstydzi się nawet Ojca św., Biskupa i kapłanów wciągać do walki z Gazetą. Artykuł o Ojcu św. miał stać w pierwszych numerach Gazety, a pomimo tego jeszcze trzy lata póżniéj tak pisał p. Buchholz do Gazety:

»I inny nauczyciel namówił gospodarza do tego, że na drugi kwartał Gazety Olsztyńskiej już nie zamówił, bo nauczyciel twierdził, że nie katolicka. Ale rodacy kochani, wy czytacie regularnie nasze pismo, czyście już co znaleźli, co się religii

katolickiéj sprzeciwia? Oprócz książki do nabożeństwa i może kalendarza rzadko kto ma inne dzieło w naszéj mowie drukowane. Czy chcecie dogadzać nieprzyjaciołom waszéj narodowości, którym już nasze skromne pisemko zawadza? Tak się niektórzy nauczyciele za naszą gościnność odwdzięczają, że nawet w naszych domach niemczą«.

**Czyż więcéj jeszcze potrzeba? W przyszłym numerze na dalsze zarzuty odpowiemy, a dziś stwierdzamy, że** Warmiak nie dowiódł niczego. Nie ma na Warmii nasłańców, ani agitatorów ale jest człowiek, który zbankrutowawszy skutkiem nierozważnej spekulacyi, dziś nawet na obroncę Ojca św., biskupów i kapłanów się narzuca, jedynie dla tego, aby za TALARY DUCHOWNYCH utrzymać swą egzystencyą. Kto się brzydzi FAŁSZEM, DENUNCYOWANIEM, kto jeszcze jakie takie poczucie polskie posiada, nie powinien nawet za darmo czytywać Warmiaka. Niech Warmiak poucza swych »landsmanów« w Ornecie i niech uczy szanować kapłanów nawet wtenczas, choćby talarów dostać nie miał. Wstydem byłoby, gdyby lud polski dał się wodzić za nos Niemcowi który sam tego nie umie, czego drugich chce uczyć.

## Co słychać w świecie?

Jak wiadomo, nauka języka polskiego w szkołach ma być udzielaną w dwóch godzinach tygodniowo, ale tylko w Poznańskiem. W Zachodnich Prusach, na Warmii i na Ślązku nawet tej ulgi minister nam nie przyznał. Za to zielony »Warmiak« śmie uderzyć w posłów polskich, zarzucając im, że się do rządu umizgali, głosując za ogromnemi (!) podatkami na wojsko i że przed wyborami łudzono lud warmiński jakimiś obiecankami. Toć »landsmanów« niemieckich więcéj głosowało za podatkami i za traktatami, boć przecież opowiadano ludowi, iż Polacy nic zrobić nie mogą, gdyż ich jest za mało. Mówiono, że gdy centrum się odezwie, to będzie wszystko — a tu figa. Polacy mogli mieć nadzieję, że rząd tą razą uwzględni ich słuszne żądania co do polskiéj nauki, boć sam cesarz w zeszłym roku powiedział, że

**Polakom nigdy nie zapomni**

ich wierności. To też niektórzy Wiarusy u nas noszą się z myślą, aby wprost do samego cesarza wysłać prośbę o taką przynajmiej ulgę, jaką w Poznańskiem przyznano.

---

**Niemcy.** W sobotę przyjęte zostały artykuły 1 do 4 i 8 do 18 rosyjskiego układu handlowego i to 200 głosami przeciw 146. Większa część centrum głosowała także za traktatem. Spodziewano się, że traktat przejdzie, ale że taką ogromną większością przejdzie, nikt się nie spodziewał.

— W sejmie niemieckim (parlamencie) rozprawiano nad kosztorysem marynarki, który przyjęto po części tylko wedle uchwał komisyi. Mianowicie 134 głosami przeciw 94 głosom wyznaczono 1 milion m. na sprawienie pancernika w miejsce starego okrętu »Preussen«. Posłowie polscy wstrzymali się przy tej pozycyi od głosowania wedle decyzyi, którą powzięli kilka minut przedtem. A byli obecni: Książe Ferdynand Radziwiłł, ks. dr. Jażdżewski, p. Leon Czarliński, p. Józef Kościelski, p. Janta Połczyński i dr. Rzepnikowski. Ponieważ p. Kościelski nie zgadzał się z tą uchwałą Koła, wstrzymał się wprawdzie od głosowania tak jak wszyscy inni posłowie polscy, ale zaraz mandat swój złożył.

---

**Włochy.** W zeszły czwartek przed gmachem Izby deputowanych w Rzymie podrzucono bombę. Wybuch był tak silny, iż huk jego słyszano w całem mieście. Rannych naliczono ośmiu, z których jeden umarł w nocy, a drugi jest umierający. Doniesiono początkowo, że sprawca zamachu miał bombę w pudełku drewnianem wręczyć pewnemu handlarzowi świec, który ujrzawszy wydobywający się dym z pudełka, rzucił je na ziemię, co spowodowało natychmiast eksplozyą. Wedle dochodzeń policyi rzecz się przedstawia inaczéj; bomba została podłożoną pod gmach Izby. Niezwłocznie po tej strasznéj zbrodni zebrały się przed gmachem Izby ogromne tłumy publiczności i usiłowały napaść na wozy z rannymi, przypuszczając, że się tam znajdują zbrodniarze. Żandarmerya zapobiegła jednak temu. Szyby wewnątrz i zewnątrz gmachu Izby oraz w sąsiednich domach popękały na kawałki, a bruk na miejscu eksplozyi został zniszczony. Policya przyaresztowała w ciągu nocy około 100 osób; dotychczas nie wiadomo, czy pomiędzy nimi znajduje się istotnie sprawca zamachu.

---

**Ameryka.** Spisek przeciw Kościołowi katolickiemu w Północnéj Ameryce. Gazety brukselskie donoszą, że w Północnéj Ameryce utworzyło się tajne stowarzyszenie, rozciągające się od Nowego Jorku aż do Colorado. Członkowie tegoż stowarzyszenia zobowiązali się uroczystą przysięgą wszelkiemi siłami zwalczać kościół katolicki, nigdy nie głosować na katolickiego kandydata i żadnemu katolikowi nie dawać ani jałmużny, ani też najmniejszéj pracy. Stowarzyszenie to rozszerza się niezwykle szybko. W miastach, jako też i na wsiach zyskuje coraz więcéj zwolenników, gdyż pracuje z niezwykłą energią i zręcznością. Pozakładano już także gazety, wychodzące raz w tydzień, które i duchowieństwo i zakony katolickie obrzucają ohydnemi oszczerstwami. Obok gazet odbywają się jeszcze liczne zebrania, na których lży się wszelkie urządzenia katolickie. Najsmutniejszem jest to, że pomiędzy członkami jest kilku księży — odstępców, którzy na zebraniach pioru-

## Szare życie.

(Ciąg dalszy.)

Chaimowa skoczyła jej do oczu.

— Won, won, ty sobie będziesz kłócić ze mną, a ja tobie wypędzę i twoje matke wypędzę. Ty sobie odemnie precz idź, tobie lepsze służbe czeka.

Jagna szlocha na dobre. Ot co sobie zrobiła! Gdzie ona teraz z chorą matką pójdzie. Chaim załagodził sprawę. „Stiel głupia — mówi — pani tobie watówkę jaką da, może i jakie szmaty da. Nu git? Gdzie ty teraz służbę znajdziesz? Kończyło się zwykle na obietnicy, albo na starych szmatach, z których Jagna po nocach spódniczyny sobie łatała.

Maciek w owe czasy miał szkapinę. Woził drzewo, deski, a dla Chaima rozmaite produkta z miasta. Chłop był wstrzemięźliwy, oszczędny i ciułał grosz do grosza powoli. „Aby ino chatę własną i kawałek roli mieć, przemyśliwał, zaszywając w sukmanę papierki. Ożenię się z jaką tęgą a porządną dziewczyną i będziewa się dorabiać na swoje“. — Oczy jego zwracały się wtedy na pracowitą a hożą Jagnę. Po roku stara Koźlikowa umarła. Nie miała już dziewczyna ani użalić się komu, ani na czyjej piersi zapłakać.

Raz jakoś przed godami, że to psota na dworze była okrutna, został się Maciek na noc u Chaima. Położył się w stajni na wozie, sukmaną nakrył, pięść pod głowę położył i zasnął. Obudziło go pianie kogutów, a potem cichy płacz z kąta. „A to se Jagna tak na srogi mróz narzeka — szepnął. — Biedactwo! Oj, pewno większe odemnie“.

Żal mu się Jagny zrobiło. Podniósł się z woza, obuł się i sukmanę wdział. Robił to jednak wolno, namyślając się. Stuknął wreszcie palec o palec: tak, czy nie tak? Wypadło „tak“. Nie namyślając się dłużéj, poszedł do Jagny.

— Jaguś—mówi — chodź ino sam.

Dziewczyna się zlękła i przestała płakać.

— Nie bój się, głupia, to ja, Maciek, złego ci nic nie uczynię.

Łagodne brzmienie głosu Macieja przeniknęło do serca sieroty. Wstała z ziemi, zapaliła latarkę i otarła oczy fartuchem. Drżała przytem z zimna. Maciek, nie mówiąc nic, do wozu podszedł, gunię swoją zdjął i nakrył dziewczynę.

— Zimno ci, co? Bodajby się w szabas rybą udławiła, ta twoja Chaimowa! — zaklął. — Żeby też jakiej chusciny ci nie kupili. Czasby ich rzucić, Jaguś? Ludzie ino pokpiwają z żydowskiéj służby.

Jagna westchnęła: „Nikaj przyjąć nie chcieli z matulą“.

— A teraz — spytał — co ci za przyniewola u nich służyć? Pluń na nich i umykaj. Co?

Zawahała się: „Co! machnęła ręką, sierocie to nigdzie rozkoszy nie ma, a zawdym już przywykła. Matusia tu na strychu leżeli, tu zmarli... dodała ciszéj. Jak mi już taka ciężkość na serce padnie, co se nijak z nią poradzić nie mogę, to ino na strych pójdę i zawdy mi się zdaje, co matuś nie umarli, ino tam leżą na łóżku i mówią: „Jaguś, nie narzekaj, bo to grzech. Pana Jezusa gorzej męczyli, jak ciebie“.

Zamilkła, głos jej się złamał łkaniem.

Maćka dziwnie poruszyła sieroca skarga.

(Dokończenie nastąpi.)

nują na Kościół katolicki. Zaszło już tak daleko, że w wielu powiatach, gdzie stowarzyszenie to ma bardzo wielu zwolenników, żaden uczciwy ksiądz, ani zakonnik katolicki nie może pokazać się na ulicy, gdyż zbierają się obok niego tłumy dzikie i lżą go w najordynarniejszy sposób. Stowarzyszeniem tem kierują ludzie bogaci i ci, jeżeli zatrudniają robotników katolików wiernych Kościołowi, to ich natychmiast zwalniają. Wobec takich okropnych stósunków bardzo wielu robotników katolickich przyłącza się do ateuszowskiego tego stowarzyszenia. Jeżeli ten ruch antykatolicki coraz większe będzie przybierał rozmiary, to robotnicy katoliccy, wierni swemu Kościołowi, nie dostaną tam wcale zatrudnienia. Tak piszą o tem katolickie gazety brukselskie, a berlińska „Germania“ powtarza to w całéj rozciągłości i nie dodaje żadnych uwag od siebie.

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

### Z pod Olsztyna.

Warmiak podjął się znów niecnéj roboty na skompromitowanie naszéj »Gazety Olsztyńskiéj«, powydzierawszy z rozmaitych téjże numerów dawniejszych ustępy, zdania pojedyncze, i chce nimi w swym num. 10 wykazać, jak szkodliwą dla czytelników jest strawa, którą »Gaz. Olszt.« podaje. Warmiaku! nie zaszkodzi Ci taka machinacya w oczach Twych najżyczliwszych a sprawiedliwością jaką taką się kierujących »opiekunów«?! Oto co zrobił Luter? Powyjmował także zdania pojedyncze z pisma św., wyjaśnił je w ich odrębności własnemi zapatrywaniami i utworzył w ten sposób nową zupełnie — luterską wiarę. — Człowiek — korona stworzenia — jest utworem pięknym. Gdy atoli znajdziesz część jaką jego ciała pięknego, czy to rękę, czy nogę, lub nawet głowę samą leżącą przy drodze błotem skalaną, ulękniesz się téj części ciała i uciekasz z przerażenia.

Wie o tem świat cały, nie tylko uczony ale i nieuczony, że zdanie pojedyncze, wydarte z swéj całości i uzupełnione obcą — poniekąd złośliwą — myślą, w innem zupełnie słuchaczowi przedstawiają się świetle.

Masz tu więc, szan. czytelniku, znów próbkę złośliwości, na jaką się zdobył »Warmiak« ku podminowaniu »Gaz. Olszt.«, broniącéj gorliwie praw przyrodzenia i społeczeństwa ludu naszego polsko-warmińskiego.

Oj, oj, »Warmiaku«, nie igraj z ogniem, abyś sobie palców i nareszcie odzieży nie spalił, jaką się okrywasz na oszukaństwo tego ludu dobrego, którego nazwę nosisz, a który to tylko przez gorliwość polskich biskupów, polskich kapłanów i kierowników pozostał tym ludem, jakim dziś jest: ludem katolickim.

Twéj oświaty »Warmiaku«, nie chcemy, bo wiemy, czem pachnie. W sam raz poznaliśmy się na lisie farbowanym. Nie wytężaj sił za nadto ku nam; my ci nie wierzymy. Brak ci tylko zmienić litery na niemieckie a jesteś jaje w jaje tym samym, czém są inne gazety niemieckie: naszym wrogiem otwartym.

Co mamy w »Gazecie Olsztyńskiéj«, wiemy z jej treści od początku do dziś. Oto mamy w niej naszą obrończynię przed uciskiem germanizmu zalewającego nasz żywioł przez rząd, szkołę i niektórych duchownych. W tym względzie broni nas »Gazeta« na fundamencie czysto religijnym, każąc zawsze i wszędzie »oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co Boskiego«. Myśl socyalno-demokratyczną, albo uprawianie schyzmy usiłuje tylko »Warmiak« do surduta »Gaz. Olszt.« przyczepić, (bukiet łopionowy ubierałby »Warmiaka«), licząc na łatwowierność ludu »ciemnego«. Ale się myli grubo, bo nasz ludek nie jest już dziś tak ciemny, aby się na machlarstwach nie poznał. Gdyby redaktor »Warmiaka«, albo jego drukarz mieli przysięgą stwierdzić to, co w nim piszą na »Gaz. Otszt.«, toby bez wątpienia łydki pod nimi zadrżały. Warmiak sam w to nie wierzy, co ludowi wierzyć każe.

Szanownemu Redaktorowi »Gazety Olsztyńskiéj« radzę, nie prędzéj wdawać się w polemikę z »Warmiakiem« względem owych z »G. O.« powydzieranych zdań, dopóki nie zechce ustępów odnośnych w ich całości w swem piśmidle niemiecko-polskiem stawić pod sąd czytelnika.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć wyjawienia błogich uczuć, jakie sprawiła na mnie mowa przez naszego szanownego deputowanego, ks. prob. Herrmann z Biskupca wygłoszona w Izbie deputowanych w czasie obrad dotyczących polskiej nauki w szkołach na Warmii. Potwierdził wielebny mówca potrzebę tego ważnego przedmiotu naukowego i dla dziatek naszych w słowach wymownych. Ztąd się przekonuję, że czcigodny ks. proboszcz pragnie te złote słowa od dziś i przykładem stwierdzić, a za jego przykładem pójdą niezawodnie wszyscy kapłani na polskiéj Warmii i dzieci nasze przygotowywać będą po polsku do Sakramentów św.

**Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Izba karna skazała 20-letniego robotnika Poerschke tuztąd na 4 miesiące więzienia i trzy dni aresztu za kradzież.

— Z tutejszego aresztu wojskowego uciekł fizylier B. od 4-go pułku piechoty i dotąd go nie pochwycono.

— W sobotę, dnia 17 marca po południu o 3-ciéj wydzierżawione będzie w Jełguniu rybołóstwo na jeziorach: Łańsk, Ustrych i Jełguń.

— 1-go kwietnia b. r. zostanie w Reszlu otworzony katolicki konwikt pod zarządem prof. religii ks. dr. Spannenkrebs. Tymczasowo znajdzie 25 gimnazyastów umieszczenie.

* BISKUPIEC. W niedzielę w czasie wielkiego nabożeństwa skradziono tu wóz zaprzężony w 2 konie, a należący do posiedziciela Z. z St. Złodzieja dotąd nie schwycono i pewno go też nie przychwycą, gdyż zapewne przejechał za granicę. — Wykryto ową dziewczynę, która przerzuciła swe dziecko na cmentarz katolicki.

* SZCZYTNO. Do pewnego składu mąki wszedł tu jakiś obcy człowiek, a ponieważ nikogo nie było na przodku, wyjął z kasy 66 marek i uciekł. Dotąd go nie wyśledzono. — Adwokat p. Rediger przeniósł się ztąd do Wielbarka.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 18 bm. zaraz po »Gorżkich żalach« w domu zwyczajnych zebrań. Po zebraniu — według postanowień na ostatnim zebraniu — członkowie mają tegoż dnia wieczorem do spowiedzi, a następnego dnia, w poniedziałek jak w święto św. Józefa z rana wspólnie do Komunii świętéj przystępować. Co się niniejszem przypomina — oraz wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków najusilniéj zaprasza

Zarząd.

* FROMBORK. Najprzew. ks. Biskup udzielił w zeszłą niedzielę w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego 3 subdyakonom święceń na dyakonów. Nazwiska ich są: Józef Buchholz, Franciszek Hohmann i Alojzy Majewski. — Kandydaci teologii: Józef Heinrich, Wojciech Hennig, August Hinz, Paweł Kranich, Wacław Osiński, Hugon Reimann i Alfons Schulz otrzymali tonzurę i niższe święcenia.

* BARSZTYN. W jaki sposób handlarze koni starają się oszukiwać, dowodzi następujący wypadek: Pewien posiedziciel z okolicy sprzedał handlarzowi do Grudziądza bardzo kosztownego konia. Po tygodniu posiedziciel otrzymuje zawiadomienie, iż kupiony koń jest chory i musi być odebrany. Posiedziciel był przezorny i pojechał do Grudziądza, ale nie sam tylko w towarzystwie weterynarza powiatowego (Kreisthierarzta). Tutaj okazało się, że koń był zupełnie zdrowy. Posiedziciel więc od dalszych kosztów się ochronił, choć i droga dość go kosztowała. Trzeba więc być ostrożnym, gdyż handlarze spekulują na to, iż niejeden posiedziciel woli zwrócić część pieniędzy, nim by miał konia odebrać i większe koszta sobie robić. Najlepiéj przed sprzedażą kazać sobie wystawić przez weterynarza świadectwo, iż koń jest zdrowy, a uniknie się wszelkich oszukańczych manewrów.

* ELBLĄG. Tutejszy aptekarz skarżył dawniejszego właściciela apteki o zwrot sumy 53,000 marek, które mu był przy sprzedaży apteki za wiele policzył. Okazało się bowiem, że taką sumą apteka była przepłacona. Sąd przyznał poszkodowanemu aptekarzowi teraźniejszemu zwrot sumy 49,600 mr. i skazał nadto dawniejszego właściciela apteki na zapłacenie kosztów procesu.

* Z KIJOWA donoszą, że w mieście Humaniu na Ukrainie było silne trzęsienie ziemi. Życia nikt przecie nie utracił. Trzęsienie ziemi należy do bardzo rzadkich zjawisk w krajach dawnéj Polski. Kronikarze nasi zapisali pięć takich wypadków: 28 lutego 1258 r., 5 maja 1268, 8 sierpnia 1303 które i w Toruniu mocno się czuć dało (Hartknoch), 5 lipca 1433 i 7 sierpnia 1662 r.

* W CHEŁMNIE zastrzelił się kapitalista Treichel, podobno skutkiem upadku majątkowego.

* TRZEMESZNO. Malarz z Gniezna pocałował na ulicy pewną damę wbrew jej woli. Sąd ławniczy skazał oskarżonego za to wykroczenie na 300 m. kary, lub 60 dni więzienia, oraz na zapłacenie kosztów. Oprócz tego wolno obrażonéj damie ogłosić wyrok w niemieckich gazetach, które wychodzą w Trzemeszenie i w Gnieźnie.

* O CHŁOPIE rosyjskim opowiada Subotin w »Sewernskim Wiestniku« następującą anegdotę. Pewnego mużyka pozbawił sąd za jakieś przestępstwo wszelkich praw i przywilejów. Sędzia stara mu się wytłomaczyć znaczenie tej kary: Nie wolno cię wybierać wójtem gminy (mużyk się kłania), ani powoływać na świadka (mużyk się kłania), nie wolno ci zasiadać na sądach przysięgłych (mużyk się kłania i dziękuje), nie wolno ci zostać żołnierzem. Mużyk kłania się coraz niżej, a w końcu prosi: Panie sędzio, czyby nie można też uwolnić mnie od podatków? Albo syna mego od tych wszystkich praw?

* W INOWROCŁAWIU straszliwą śmiercią zakończyła żywot pijaczka. Przy ul. Kościelnej nr. 14 mieszkała żona robotnika Lewandowskiego. Po południu d. 2 bm. posłała ona syna dwa razy po wódkę i tak się upiła, że prawie bezwładnie legła na łożu. Po kilku godzinach wstała, by mężowi przygotować kawy, zbliżyła się do pieca, w którym był ogień;

będąc należycie jeszcze podpitą, utraciła równowagę i padła całym ciężarem ciała na gorący piec. Spódniki jej się zajęły i tak powoli piekła się na owym piecu. Chłopiec Rychliński bawiący się w pobliżu okna, poczuł swąd, otworzył drzwi i ujrzał Lewandowską w płomieniach. Miał tyle przytomności umysłu, że zaraz poskoczył po wodę i Lewandowską oblał — tymczasem pomoc ta była już spóźnioną, bo Lewandowska w kwadrans potem w okropnych męczarniach ducha wyzionęła.

* SZTUM. 11-letni syn maszynisty Langsteina łowiąc ryby na jeziorze, wpadł do wody. Na krzyk jego przybiegł ojciec na ratunek, lecz i on znalazł śmierć w nurtach wody. — Jarmark na konie zwabił tu dużo kupców, ale konie były tylko miernej rasy.

* IZBICKO (na Śląsku). Okropną zbrodnię na własnej matce popełnił w tutejszym kościele parafialnym zagrodnik Donath. Nieboszczka modliła się jeszcze przed ołtarzem po skończonej mszy św., gdy syn jej wpadł nagle do kościoła i zaczął matkę dusić i bić — aż wyzionęła ducha. Mordercę odstawiono już do więzienia sądowego. Podobno częsta zwada, jaka zachodziła między nieboszczką a jej synową, była powodem, że syn podniósł rękę na matkę i to jeszcze na tak świętem miejscu. Zbezczeszczony kościół zamknięto zaraz, aż go na nowo poświęcą.

* Z KAŻENIE KRWI od zapałki. Pewien młody oficer w Monachium, jak piszą miejscowe dzienniki, zapalając w ubiegłym tygodniu cygaro, sparzył się w lewą rękę iskrą, która od zapałki odskoczyła. Nazajutrz uczuł ból w całej ręce, trzeciego dnia ból rozszerzył się na ramiona, czwartego na twarz i głowę. Następnie nieszczęśliwy oślepł najpierw na lewe oko, potem na prawe i szóstego dnia, mimo pomocy lekarskiej, skonał wśród strasznych cierpień na zakażenie krwi.

* GALICYA. Konwent OO. Dominikanów w Krakowie, obchodzi w tym roku wielką uroczystość trzywiekowéj rocznicy kanonizacyi św. Jacka, wyznawcy zakonu św. Dominika. Święty nasz rodak, którego relikwie spoczywają w Krakowie w kościele Najśw. Trójcy, urodził się w roku 1183 w Kamieniu, w księstwie opolskiem, z rodziców znakomitego domu Odrowążów. Nauki wyższe czerpał w Pradze i Bononii, gdzie słuchał filozofii i teologii i wreszcie uzyskał stopień doktora obojga praw. Za wezwaniem stryja, Iwona Odrowąża, wówczas kanonika, przyjął święcenia kapłańskie, a następnie przez Biskupa, Wincentego Kadłubka, sam mianowany został kanonikiem katedralnym krakowskim.

Kiedy w roku 1218 wraz ze stryjem, w sprawie biskupstwa krakowskiego, pojechał do Rzymu, gdzie poznał św. Dominika, który świeżo zawiązał zakon, przejęty uwielbieniem dla patryarchy nowego zakonu, wraz z bratem Czesławem, wpisał się w poczet zakonników, i za przybyciem do kraju stał się założycielem zakonu kaznodziejskiego w Krakowie, w roku 1219 przy kościele św. Trójcy, gdzie z pomocą bogobojnych obywateli klasztór zbudowano. Św. Jacek zasnął snem błogosławionych dnia 15 sierpnia 1257 r. Kiedy cuda naszego św. rodaka stały się głośnemi, Papież, Paweł III, w roku 1538 pozwolił szczątki jego dźwignąć z grobu, a Papież Klemens VIII, w r. 1594, w niedzielę przewodnią kanonizował i w poczet świętych imię jego zapisał. Święto patrona zakonu obchodzimy corocznie 16 sierpnia. Wielka uroczystość trzywiekowa w r. b. rozpocznie się 26 sierpnia i trwać będzie do 2 września. W uroczystościach przyjmą udział wszyscy Biskupi galicyjscy, którzy każdego dnia kolejno odprawiać będą nabożeństwa pontyfikalne. Wkrótce ma się zawiązać komitet obywatelski, celem obmyślenia i ułożenia programu, jako też przyjęcia licznych gości, wreszcie rozmieszczenia spodziewanego ludu, którego napływ będzie ogromny, zwłaszcza ze Śląska.

## Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Józef Dombrowski z Szomfalda 20 fen., Kiszka z Warkał 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 30 m. 30 fen. O dalsze składki prosimy.

## Od Redakcyi.

— Kilka korespondencyi dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Dla wszystkich Czytelników naszych dołączamy dzisiaj Prospekt Kościuszkowski księgarni katolickiéj w Poznaniu, na który zwracamy szczególną uwagę.




Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)